



tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Mała Beata zrobiła już znaczne postępy w przezwyciężaniu swojej choroby. Nie jest jednak samodzielna. Ma porażenie mózgowie. Każdy dzień dla niej i jej rodziny jest ustawicznym egzaminem z życia. O przezwyciężaniu barier, lęków, o nadziei pisze Waldemar Kujawa. O przygotowaniu do innego egzaminu opowiada Karolina Pawłowska. Wybrała się z młodzieżą na diecezjalną pielgrzymkę maturzystów na Jasną Górę. Jakie wrażenie wywarło na niej spotkanie młodych? Zapraszam do lektury.

krótko

Rocznica odejścia

DIECEZJA. W całej diecezji odbyły się pełne skupienia i modlitwy obchody śmierci Jana Pawła II. W Koszalinie mieszkańcy przeszli w marszu modlitewnym. W słupskim kościele Mariackim odbyło się prawykonanie „Missa Miseri Cordis”, skomponowanej dla Jana Pawła II przez profesora Akademii Muzycznej w Gdańsku Leszka Kułakowskiego. „Msza Serca Ubogiego”, napisana na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną, jest hołdem kompozytora, złożonym Janowi Pawłowi II.

Biskup z młodymi

Konsultacje na Jasnej Górze

Maturzyści szukają sposobu, jak uspokoić się przed egzaminem dojrzałości. Część z nich ukojenia skołatanych nerwów szukała na Jasnej Górze.

Aspokój maturzystom jest bardzo potrzebny, bo to już niemal ostatni przedegzaminacyjny dzwonek. Jak co roku, wraz z katechetami i nauczycielami maturzyści diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej złożyli swoją przyszłość w ręce Matki Boskiej Częstochowskiej. Spotkaniu przed cudownym obrazem przewodniczył bp Edward Dajczak. Zawołaniem tegorocznej pielgrzymki maturzystów naszej diecezji było hasło: „Zaufać Chrystusowi”, i do tego zachęcał młodych ordynariusz diecezji. Prosił również młodzież, by spojrzeli na jasnogórskie spotkanie w szerszej perspektywie, a nie tylko najbliższej przyszłości. – Chcę was prosić, byście nie tylko „złatwili” tutaj zdanie matu-

li Bogu swoje „chcę”. Życzę wam takiego spotkania z Bogiem i takiej odwagi – apelował hierarcha. Kulminacyjnym punktem pielgrzymki była Msza św., koncelebrowana przez 37 kapłanów towarzyszących młodzieży, pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka. W diecezjalnej pielgrzymce maturzystów do sanktuarium NMP Jasnogórskiej wzięło udział 1300 uczniów szkół ponadgimnazjalnych. To blisko dwa razy więcej młodych, którzy zdecydowali się na przedmaturalne „konsultacje z Maryją” niż w ubiegłym roku. Zdaniem biskupa Dajczaka, rosnące zainteresowanie młodzieży pielgrzymką jasnogórską to efekt pracy świeckich i duchownych wychowawców. – Dziękuję wszystkim organizatorom grup pielgrzymkowych naszych maturzystów z diecezji na Jasną Górę. Dziękuję za miłość do młodego człowieka i gotowość pomocy, za podarowanie młodzieży swojego czasu i za trud pielgrzymowania z nimi. Wyrażam wdzięczność księżom i wszystkim nauczycielom, wychowawcom, siostrom i wszystkim, dzięki którym

młodzi mogli dotrzeć na Jasną Górę. Niech Bóg obficie wynagrodzi! – przekazuje za naszym pośrednictwem podziękowania hierarcha. Na zakończenie spotkania maturzyści w symbolicznym akcie zawierzenia złożyli swoją przyszłość w ręce Maryi. – Przenajświętsza Pani, maturzyści diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej stanęli przed Tobą, żeby uczynić to, co nam odpowiedziałaś: Uczynicie wszystko, co Syn wam powie. A Syn umiłował nas do końca. Więc tu, przed Twoim obliczem i przed tabernakulum Twojego Syna, w Godzinie Miłosierdzia chcemy się modlić o miłosierdzie dla nas, dla świata, ale także o nasze miłosierne serca. Strzeż nas przed drogami, które wiedą do nikąd. Prowadź nas, Matko, po drogach modlitwy, a nam daj łaskę podążania nią – prosił bp Dajczak w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej.

Karolina Pawłowska

Więcej o pielgrzymce maturzystów na str. VI–VII



Biskup Edward Dajczak towarzyszył maturzystom nie tylko podczas liturgii

Żonkil dla hospicjum

KOSZALIN. Wolontariusze z koszalińskiego hospicjum zebrały datki na funkcjonowanie placówki, która wciąż boryka się z niewystarczającą ilością pieniędzy wypłacanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Na ulicach miasta pojawiło się kilkadziesiąt osób, które w podziękowaniu za pomoc obdarowywały darczyńców żonkilami. – Mieliliśmy około tysiąca kwiatów – mówi Katarzyna Majchrzak, organizatorka akcji. – A już po kilku godzinach jej trwania okazało się, że kwiatów brakuje. Po raz pierwszy do akcji przyłączyło się Szkolne Koło Caritas z Bonina. Sylwia Bukowska, opiekun koła, a zarazem nauczycielka religii, była bardzo zadowolona z pracy swoich podopiecznych. – Są to

dziewczynki, które chodzą do szkoły podstawowej w bardzo biednej wsi – tłumaczy. – Jednak zrobiły naprawdę bardzo dużo, by pomóc słabszym od siebie. Ze względu na specyfikę miejscowości dzieci zbierały datki, chodząc od drzwi do drzwi. Wspólnie zebrały w Boninie ponad siedemset złotych. Katecheta była także niezwykle podbudowana zachowaniem rodziców, którzy ochoczo przyłączyli się do akcji. – Pani Trojanowska, mama jednej z uczennic, z własnej inicjatywy przygotowała dla młodych wolontariuszek ognisko z kiełbasami. Chodziło o to, by poczuły się docenione, i to się udało – podkreśla Sylwia Bukowska. Wolontariuszkom udało się zebrać łącznie 9200 złotych.



JULIA MARKOWSKA

Wolontariuszki zbierały datki i obdarowywały żonkilami



Ks. dr Tomasz Jaklewicz

Świat, w którym żyjemy, to jest świat mediów. Jesteśmy zanurzeni w kulturze medialnej, czy tego chcemy, czy nie. To media kreują i narzucają nam kulturę masową, formatują umysły i serca ludzi – i duszpasterzy, i wiernych. Ten fakt trzeba uwzględnić w pracy duszpasterskiej. Chrześcijanie muszą liczyć się z kulturą medialną, w której żyją: od liturgii, najwyższego i podstawowego wyrazu komunikacji z Bogiem i z braćmi, po katechezę, która nie może abstrahować od faktu, iż zwraca się do podmiotów, na które wpływają język i współczesna kultura. Nam się to może podobać lub nie, ale tak działa dziś ten świat. W takich warunkach żyją ludzie. „Chrześcijanie muszą liczyć się z kulturą medialną” – pisał Jan Paweł II, a duszpasterze muszą się liczyć podwójnie (jako chrześcijanie i pasterze).

Wypowiedź w trakcie spotkania formacyjnego dla proboszczów naszej diecezji, 27 marca 2008 r.

W skrócie

Białoruskie studentki

KOSZALIN. Prezydent Koszalina przyznał dodatkowe stypendia dla studentek z Białorusi, studiujących w Koszalinie. Obecnie pomoc otrzymywały cztery osoby. Do tego grona dołączą jeszcze trzy, które będą otrzymywać miesięcznie 390 złotych, co przełoży się na dodatkową kwotę 10,5 tys. zł, wyasygnowaną z budżetu miasta. Młodzież do Koszalina kieruje Towarzystwo Ziemi Lidzkiej, współpracujące m.in. z koszalińskim oddziałem Wspólnoty Polskiej, a pomoc w tej sprawie ułatwia porozumienie zawarte pomiędzy Miastem Koszalin i Politechniką Koszalińską.

Drzewko Jana Pawła II

ŚWIDWIN. Oddano do użytku nową siedzibę Nadleśnictwa Świdwin. Zasadzone zostało przed nią drzewko, którego nasionko poświęcił Jan Paweł II. Wcześniej zostało ono zasadzone w leśnej szkółce w Karolewie, gdzie weszło. Nowy dwukondygnacyjny budynek ma prawie 600 mkw. powierzchni użytkowej, na które składa się 26 pomieszczeń i sala narad. Jego budowa trwała półtora roku.

Sztuczna nerka

BIAŁOGARD. International Dialysis Centers przekazała białogardzkiemu szpitalowi za symboliczną złotówkę sprzęt, umożliwiający przeprowadzanie dializ zewnątrzustrojowych. Do tej pory pacjenci wymagający dializy byli wożeni do Koszalina i Kołobrzegu. Andrzej Bury, dyrektor operacyjny firmy, powiedział, iż jest to forma współpracy z białogardzkim szpitalem.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI
koszalin@goscniemieczny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13
TELEFON 094 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaslarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Obok głazu wmurowano statecznik rozbitego samolotu z numerem taktycznym 019. To jedyny element, który ocalał z rozbitej maszyny



JAROSŁAW JURKIEWICZ

Oni szybują w niebiańskich przestworzach

Utraceni, lecz nie zapomniani...

Pokonani nie w walce, lecz przez los... – taki napis znalazł się na obelisku, upamiętniającym 20 żołnierzy sił powietrznych, którzy zginęli w styczniowej katastrofie lotniczej pod Mirosławcem.

Dwudziestego trzeciego stycznia, kilka minut po godzinie 19, samolot transportowy CASA-295 M, którym dowódcy, lotnicy i szefowie służb technicznych wracali ze zorganizowanej w Warszawie konferencji na temat bezpieczeństwa lotów, runął na ziemię kilkaset metrów od pasa lotniska w Mirosławcu. Na pokładzie było 16 pasażerów i 4 członków załogi. Nikt nie ocalał. O dramatycznych wydarzeniach sprzed ponad dwóch miesięcy przypominają nadpalone konary drzew na skraju lasu. W ostatnią niedzielę (30 marca) oficjalnie uczczono tu pamięć poległych żołnierzy. Przyjechali ich żony i krewni, przyjaciele

i współpracownicy. Wielu z nich było w tym miejscu pierwszy raz. Zmarłych żołnierzy wspominał dowódca sił powietrznych generał Andrzej Błasiak. – Byli doświadczonymi lotnikami, mistrzami pilotażu. Zostali pokonani przez los podczas powrotu na własne lotnisko. Choć utraceni, na długo pozostaną niezapomniani – mówił, wskazując ustawiony w miejscu tragedii drewniany krzyż i głaz z tablicą, na której znajdują się nazwiska poległych żołnierzy. Obok głazu wmurowano statecznik rozbitego samolotu z numerem taktycznym 019. To jedyny element, który ocalał z rozbitej maszyny. – Kiedy patrzę na ten statecznik, nie potrafię odgonić tragicznych wspomnień – przyznała burmistrz Mirosławca, Elżbieta Rębecka-Sabak. – Ale ten pomnik to tylko kamień. Prawdziwy będzie mógł nosić w sercach.

Modlitwę przy obelisku poprowadził biskup połowy Wojska Polskiego ksiądz generał Tadeusz Płoski. Towarzyszyli mu dziekan prawosławny ks. płk Aleksy Andrejuk i dziekan ewangelicki ks. ppłk Wiesław Szydel. Podczas uroczystości odczytano nazwiska zmarłych żołnierzy. Odświeżeniu pomnika dokonali wiceminister obrony

narodowej Czesław Piątas, dowódca sił powietrznych generał Andrzej Błasiak, a także żona tragicznie zmarłego generała Andrzeja Andrzejewskiego, Małgorzata Andrzejewska.

Modlitwa i muzyka

Chwilę potem orkiestra wojskowa odegrała „Hymn lotników”, a nad miejscem ceremonii przemknęły cztery samoloty Su-22 z 40. Eskadry Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie. Widok samolotów sprawił, że wspomnienia wróciły – najbliżsi nie kryli wzruszenia.

W południe w kościele parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Mirosławcu odprawiono Mszę świętą w intencji ofiar katastrofy. W homilii ksiądz biskup Tadeusz Płoski mówił o zwątpieniu, które mogło towarzyszyć rodzinom ofiar w najbardziej dramatycznych chwilach. Wiele rodzin – przyznał – mogło wtedy stawiać sobie pytanie: „czy jest Pan Bóg?”. Oni w cichości przeszli drogę krzyżową. – Jak to dobrze, że drogę tę wcześniej przeszedł Pan Jezus – dodał. Dzięki Niemu wierzymy, że trudy doczesności będą nagrodzone w wieczności.

Uroczystość zakończył tradycyjny koncert symfoniczny

pt. „Młodzi Polacy elicie polskiego lotnictwa”. Młodzi muzycy z Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „Sonata” zagrali utwory Fryderyka Szopena, Karola Szymanowskiego oraz nastrojowe dzieło „Introitus” skomponowane przez koszalinianina Kazimierza Rozbickiego.

Podziękowania

Generał broni Andrzej Błasiak w uroczystym liście do bp. Edwarda Dajczaka napisał: „(...) Pragnę z głębi lotniczego serca podziękować Waszej Eminencji za nieocenioną pomoc w organizacji uroczystości pogrzebowej lotników. Odczuwalne wsparcie Waszej Eminencji, duchowieństwa i wszystkich wiernych diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej w tych trudnych dniach stanowiło dla całej społeczności w stalowych mundurach, a nade wszystko dla rodzin tragicznie poległych lotników, szczególną oznakę przyjaźni, solidarności i duchowego zbliżenia (...). Jednocześnie uprzejmie proszę o przekazanie wszystkim wiernym diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej słów podziękowania za okazane wsparcie w dniach lotniczej żałoby i prośby o modlitwę za poległych lotników”.

Jarosław Jurkiewicz

Państwo Wieliccy z Franciszkowa walczą o zdrowie córki

Pomóżmy jej powiedzieć „mamo”

Beatka ma 10 lat. Jeszcze nie potrafi chodzić, nie siedzi samodzielnie, nie mówi, ale **sporo rozumie z tego, co się do niej mówi**. Jej mama wciąż wierzy, że córka sama ją zawoła.

WALDEMAR KUJAWA



Każdego dnia walczymy z losem, przewyżdzamy wszystkie trudy i wygramy swoją życiową walkę – wierzy pani Joanna

Rodzina Joanny i Edwarda Wielickich mieszka w niewielkim Franciszkowie, w gminie Złotów. Mają trójkę dzieci. Jedną dorosłą i samodzielną już córkę, 14-letniego syna i najmłodszą 10-letnią Beatkę. Mieszkają w popegeerowskim bloku. Żyją niezwykle skromnie. Ojciec rodziny jest rencistą, a Joanna Wielicka jest osobą bezrobotną, bez prawa do zasiłku. Choć jak sama mówi, chętnie poszłaby do jakiegokolwiek pracy, gdyby tylko mogła wyjść na kilka godzin z domu i zostawić komuś pod opieką Beatkę. Ciężko chorą dziewczynkę trzeba pielęgnować niemal przez całą dobę.

Tak się to zaczęło

Po urodzeniu Beatka wydawała się zdrowym dzieckiem, podobnie jak i dwójka jej rodzeństwa. Mama wraz z nowo narodzoną córeczką wróciła ze szpitala w Złotowie do domu, dumna i szczęśliwa, a rodzina i znajomi cieszyli się razem z nimi.

– Córeczka została wypisana jako zdrowe dziecko – wspominała Joanna Wielicka. – Jednak po pewnym czasie zauważyłam, że Beatka nie reaguje na ruch wokół siebie, na światło. Przeraziłam się, że może ona nie widzi? Zapisaliśmy się do okulisty. Po badaniach okazało się, że widzi. Czułam, że coś jest nie tak. Zaczęliśmy jeździć do Piły, na kolejne badania. Wszystko to trwało dość długo i ostatecznie okazało się, że córeczka cierpi na

dziecięce porażenie mózgowe, a do tego ma wodogłowię. Tak się zaczęła nasza gehenna.

Ratunek na Śląsku

W takim przypadku choremu można tylko pomóc dzięki operacji. Pilsy lekarze nie odważyli się na trudny zabieg. Rodzina Wielickich trafiła więc do szpitala w Poznaniu.

– Beatka znów przeszła kolejne badania, potwierdzające pierwszą diagnozę, ale ucieszyliśmy się też z tego, że wykluczono w jej przypadku obciążenie genetyczne. Niestety, w Poznaniu nie wykonano operacji i w efekcie pojechaliśmy do kliniki w Katowicach – mówiła mama dziewczynki.

Dzięki finansowemu wsparciu znajomych i przyjaciół rodziny Wieliccy pojechali na Śląsk. Tam znów czekały Beatkę testy i badania. Musieli jeździć do Katowic kilkakrotnie. Wreszcie trafiła na stół operacyjny, a chirurgzy wszczepili jej specjalną

zastawkę, która pozwoliła na to, aby płyn w organizmie krążył bez przeszkód i nie gromadził się w główce dziecka.

Ciągle w trasie

Operacja się udała. W tym samym czasie, w przerwach wizyt w Katowicach, rodzice jeździli z Beatką do Piły, do tamtejszego ośrodka neurorozwojowego, nieopodal Szpitala Specjalistycznego. – Od początku choroby wiedzieliśmy, że ratunkiem dla córki jest odpowiednia, specjalistyczna rehabilitacja, dlatego też korzystaliśmy z bardzo dobrych turnusów w pilskim ośrodku,

Waldemar Kujawa

I Ty możesz pomóc

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa, nr konta: Bank PKO BP SA, Oddział 15 w Warszawie 50 1020 1156 0000 7902 0007 7248 z dopiskiem: Beata Wielicka lub przekazując 1 procent podatku dla Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, nr KRS 0000037904, z dopiskiem dla Beaty Wielickiej

a do tego jeździliśmy na ambulatoryjne zabiegi rehabilitacyjne. Do tego musieliśmy co dwa tygodnie jeździć na kontrolne badania do Katowic. Potem raz w miesiącu, później co kwartał i wreszcie jedziemy tam raz w roku. Ale to nie wszystko, bo gdy tylko widzę jakieś niepokojące objawy z jej zdrowiem, natychmiast musimy jechać do katowickich lekarzy, którzy od początku z wielkim oddaniem biorą ją pod swoją opiekę. Pomimo tego wszyscy zdają sobie sprawę, iż najlepsze efekty przynosi konsekwentna i systematyczna rehabilitacja. – Niestety, dwutygodniowy turnus kosztuje 3700 zł, a lekarze zalecają, aby turnus był raz na sześć tygodni. Sytuacja materialna rodziny Wielickich nie jest do pozazdroszczenia. Długotrwała rehabilitacja kosztuje krocie. W ich domowym budżecie, oprócz około 500-złotowej renty ojca znajduje się zasiłek rodzinny dla dwojga dzieci, zasiłek pielęgnacyjny na córkę, a także czasami zasiłek celowy z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. W zakupie niezbędnego sprzętu rehabilitacyjnego partycypuje także Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

– Moja córka potrafi już cieszyć się, gdy coś jej się podoba, ale potrafi też okazać niezadowolone, gdy jej coś nie pasuje. Nie jest jednak samodzielna, ale każdego dnia walczymy z losem, przewyżdzamy wszystkie trudy i wygramy swoją życiową walkę. Mam niezachwianą wiarę, że dzięki rehabilitacji zrobi swoje pierwsze kroki i powie do mnie „mamo”. Czekam na to od chwili jej narodzin.

Przed pielgrzymką po diecezji

Echa warsztatów

Kolejne warsztaty pielgrzymkowej diakonii muzycznej przeżywali młodzi muzycy z całej diecezji. Dzięki wsparciu biskupa ordynariusza i kurii młodzież przygotowywała się do koncertów uwielbienia.

Spotkania warsztatowe prowadził ks. Arkadiusz Oslisłok, moderator oraz instruktorzy: Marta Knap, Ola Janus i Wojtek Mazurek. – Dni, które spędziliśmy podczas trwania warsztatów, były czasem, w którym mogliśmy nie tylko doskonalić swój śpiew, ale też wielbić Boga. Każdy starał się włożyć w nie jak najwięcej pracy. Nikt nie narze-

kał na zmęczenie, mimo iż ich plan był bardzo napięty – wyznaje Gosia Maksymiuk, uczestniczka. Próby ruszyły niemalże natychmiast. Przez cały dzień młodzież uczyła się nowych pieśni, brała udział w dziwnych, a czasem śmiesznych ćwiczeniach emisji głosu. – Warsztaty były superczasem... 3 dni oderwania się od rzeczywistości, 3 dni bez problemów, 3 dni, które naładowały „akumulatory” do maksimum, 3 dni rekolekcji w innym, nietradycyjnym wydaniu, chyba lepszym... – mówi rozentuzjzmowana Natalia Miształ. – Tydzień przed postanowiłam, że nie pojedę, bo to nie ma sensu. Dzień przed, za namową przyjaciół, zmieniłam zdanie.

Uśmiech dziecka

– Mam cały czas przed oczami kilkoro małych dzieci: jedno tańczyło uśmiechnięte na środku kościoła, inne podskakiwało na kolanach rodzica i klaskało.



Warsztaty mogły się odbyć dzięki wsparciu biskupa Edwarda Dajczaka

zaproszenia

W związku ze Światowym Dniem Chorego Psychiczenie 7 kwietnia w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej odbędzie się pokaz filmu „Pająk” w reżyserii Davida Kronenberga. Organizatorem pokazu jest koszalińskie Stowarzyszenie

Użytkowników Psychiatrycznej Opieki Zdrowotnej, ich Rodzin i Przyjaciół „Przystań”, które od stycznia wznowiło swoją działalność. Jego członkowie zajmują się przede wszystkim tworzeniem grup wsparcia dla osób chorych psychicznie. – W planach mamy



Spotkania były okazją do rozwinięcia swoich umiejętności muzycznych i poznania nowych ludzi

Wszyscy daliśmy z siebie to, co najlepsze i robiliśmy to z całego serca, na chwałę Pana i wiem – przypominając sobie te dzieci – że Jemu to się też podobało – dodaje Natalia. – Było wspaniale! Oby więcej takich spotkań! Takich odskoków od codziennego wyścigu szczurów, w którym nieświadomie trzeba brać udział... – przekonuje Kasia Świnka. Okazuje, żeby nie tylko rozwijać swoje umiejętności, talenty muzyczne, ale także by poznać ludzi, z którymi możemy porozmawiać, zintegrować się, wymienić poglądy, spędzić miło i kreatywnie czas – wylicza dziewczyna. – Aby uśmiechnąć się bez powodu i być bliżej Boga przez to, że mogę Go wielbić muzyką. Takie warsz-

taty to świetna sprawa i wiem, że wiele osób musiało się porządnie namęczyć, natrudzić i poświęcić, żebym mogła przeżyć takie cudowne dni, dlatego tym bardziej jestem wdzięczna. Wspólna modlitwa, wspólne posiłki, wspólne przeżywanie czasu wytężonej pracy z muzyką, wspólne granie i śpiewanie do późnego wieczora – to wszystko daje tyle siły do tego, żeby stawiać czoło zwykłej, szarej codzienności, która czasami stara się zdusić wszelkie dobro, które jest w człowieku... – zauważa.

O radości i profesjonalizmie diakonii będzie można się przekonać już wkrótce podczas ich „modlitewnego tournée” po diecezji.

Matura przemodli ona



Maturzyści i diakonia diecezjalna pielgrzymki, prowadzona przez ks. Arkadiusza Osliśloka, zażądała, by jasnogórska bazylika wypełniła się wyspiewaną modlitwą

JASNA GÓRA. Nic nie było w stanie popsuć dobrych humorów. Ani dwie noce w niewygodnym autobusie, ani zmęczenie, ani nawet padający deszcz. – **Bo warto przejechać całą Polskę, nawet żeby być tu przez kilka godzin – słyszę ze wszystkich ust.**

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Tysiąc trzystu młodych ludzi z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej podtrzymało piękny zwyczaj corocznego zawierzenia Matce Boskiej swojej przyszłości, przybывая na jasnogórskie spotkanie maturzystów.

Warsztaty antystresowe

Zegar nieubłaganie tyka. Z każdym dniem stres przedegzaminacyjny jest coraz większy. – Choćby dlatego warto przyjechać na Jasną Górę, żeby przynajmniej przez jeden dzień wyciszyć się i przemodlić wszystko – mówi Kamila Nowosielska,

wkrótce absolwentka technikum ekonomicznego w Krzyżu Wielkopolskim. – Częstochowa od kilku lat jest dla mnie miejscem, do którego lubię przyjeżdżać. To taki czas, który napawa mnie radością i daje siły na cały rok. Tym razem jest to przyjazd szczególny, bo w tym roku czeka mnie matura i mam nadzieję, że Matka Boża będzie mi pomagać. Dla Kamili wizyta na Jasnej Górze to jak najlepsze warsztaty radzenia sobie ze stresem. Zawołaniem tegorocznej pielgrzymki maturzystów z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej na Jasną Górę było hasło: „Zaufać Chrystusowi”. Maturzyści mają nadzieję, że modlitwa da im pewność siebie, odwagę i spokój. Na pytanie, czy nie lepiej się uczyć, śmieją się, że wiara czyni cuda. Młodzież pocieszał bp Edward Dajczak, który

towarzyszył młodym przez cały dzień. Razem z nimi modlił się podczas Eucharystii, bawił się na koncercie hip-hopowego zespołu Full Power Spirit i wraz z nimi zawierzył całą młodzież maturalną z diecezji Jasnogórskiej Pani.

Duchowa mobilizacja

Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej, ks. Krzysztof Włodarczyk, nie kryje zadowolenia z liczby młodych ludzi, którzy nawiedzili w tym roku Jasną Górę, by doświadczyć poczucia przynależności do Kościoła powszechnego. – W ubiegłym roku było to niespełna siedemset maturzystów – mówi. – A to bardzo ważna pielgrzymka, która pozwala młodym na odnalezienie siebie w wielkiej wspólnotie kościelnej, w łączności ze swoim biskupem. Ma to szczególne znaczenie zwłaszcza dla tych, którym do kościoła na co dzień jest zupełnie nie po drodze. – Przyjeżdża tu nie tylko młodzież uformowana, zaangażowana w grupach przyparafialnych czy pracująca jako wolontariusze. Część z nich to także ludzie, którzy mają jakąś blokadę duchową – zauważa duszpasterz.

Wraz z maturzystami przed jasnogórskim obrazem modlili

się także nauczyciele, księża i katecheci. – To także ich zasługa, że tak wielu młodych zdecydowało się na tę pielgrzymkę – mówi ks. Włodarczyk. – To jest zasługa ludzi, którzy katechizują – świeckich i duchownych, ale także dyrekcji szkół, w których młodzież się uczy. To bardzo ważne, że ta mobilizacja pielgrzymkowa dotyczyła kapłanów na wszystkich szczeblach hierarchii – od biskupa, który był głównym inicjatorem diecezjalnej pielgrzymki, przez księży dziekanów, proboszczów i księży katechetów. – To bardzo ważny wyjazd, także dla nas, księża – dodaje ks. Tomasz Roda z koszalińskiej parafii katedralnej. – Szczególnie nocne rozmowy, które prowadzimy w autobusie, pozwalają na głębsze wsłuchanie się w młodego człowieka i dowiedzenie się tego, co w nim ukryte. To bardzo piękne rozmowy na ważne tematy.

Maturalne zabezpieczenie

Zwyczaj organizowania diecezjalnych pielgrzymek maturzystów trwa już od wielu lat, jednak w ostatnim czasie spo-

tkania częstochowskie przeżywają prawdziwy renesans. Kapłani podkreślają, że są one bardzo potrzebne, aby młodzi ludzie stojący u progu dorosłego życia mogli zatrzymać się i zastanowić nad dalszą życiową drogą. – Jeżeli ktoś przyjechał tutaj, by „zabezpieczyć się maturalnie”, bo warto byłoby się o maturę pomodlić, to myślę, że to trochę za marny program, jak na taki wyjazd – mówi maturzystom biskup Dajczak. – Chcę was prosić, byście nie tylko „załatwili” tutaj zdanie matury, ale byście powiedzieli Bogu „chcę”, tak jak zrobiła to młodzieńka Maryja. Życzę wam takiego spotkania z Bogiem i takiej odwagi. Chcę, żeby w tym tłumie każdy z was odnalazł swoje miejsce, jakiś kąt, gdzie będziecie tylko wy i Bóg.

Maturzyści podkreślają, że celem ich przybycia na Jasną Górę jest nie tylko modlitwa w intencji zdania egzaminu dojrzałości, ale także wewnętrzna przemiana i „duchowe konsultacje”. Daria Perzanowska pielgrzymowała już wcześniej do Częstochowy, ale przyznaje, że



Bp Edward Dajczak pocieszał młodzież, dodawał otuchy, a przede wszystkim modlił się wraz z nią

tym razem było to szczególnie spotkanie. – Kończąc życie dziecięce, wkraczam w dorosłość i chciałabym, żeby ta dorosłość zależała nie tyle ode mnie, ale żeby Matka Boska nią kierowała – dodaje poważnie. Młodzi przyznają, że atmosfera Jasnej Góry sprzyja spojrzeniu nieco dalej przed siebie. – Atmosfera tego miejsca, modlitwy, sprawia, że tu wracam. Kiedy wchodzi się do kaplicy z Cudownym Obrazem, czuć wręcz przemodlenie, przenikające te mury. To zupełnie inaczej nastraja człowieka – mówi Tomek Przybyła, licealista

z Koszalina. – Nasi rówieśnicy różnie reagują na pomysł przemodlenia matury. Dla niektórych była to zwyczajna wycieczka, nie dostrzegali tego duchowego wymiaru, albo ukrywali przed kolegami, że ma to dla nich duchowe, głębokie znaczenie. Są ludzie, którzy wstydzą się tego, że rozmawiają z Bogiem, że się modlą. To efekt presji grupy. Trudno stanąć przeciw całej grupie i nie narazić się na zarzut fanatyzmu religijnego albo dewocji. A pielgrzymka maturzystów to jednak coś innego.

To nie obciach

W homilii ordynariusz wzywał ludzi mło-



dych, by nie wymieniali życia na drobne. – Nie umiemy czekać, wszystko musi być szybko. Więc łapiemy, co wpadnie nam w ręce, a potem nie możemy poderwać się do żadnego lotu – mówił do maturzystów. – Za często żyjemy dzisiaj tak, jak nam pokażą, opowiedzą, sfilmują.

Można rozmienić się na drobne, wydać wszystko po złotówce i na koniec zorientować się, że już jest pusto w kieszeni i że już nic nie można. Mamy dwie możliwości – być człowiekiem zewnątrzsterownym i wtedy każda fryzura koleżanki, każdy napakowany kolega będzie decydujący dla kierunku waszego życia, albo będziecie wewnątrzsterowni i wtedy będziecie rzeczywiście wolni. Będziecie poddani wielu przymusom. A najważniejszym przesłaniem Kościoła jest to, że możecie być wolni.

Wielu młodych podkreśla, że chociaż matura nazywana jest często egzaminem dojrzałości, to jednak bardziej boją się tego, co przyniesie dorosłe życie. – Nie tylko chodzi o maturę i studia, ale o wszystko – wyjaśnia mi szeptem chłopak, który przysiadł obok mnie pod ścianą w kaplicy. – W domu trudno zebrać mi się do modlitwy. A w Częstochowie to nie obciach. ■

Młodzież z Koszalina i Kołobrzegu wystąpiła z przygotowaną przez siebie pantomimą



Warto było na jeden dzień oderwać się od książek i przemodlić maturę – mówią młodzi z diecezji

Jan Oberbek przed zaprezentowanymi w Słupsku obrazami, przedstawiającymi anioły i Jana Pawła II



Jan Oberbek zabiega o otwarcie Centrum Ekumenicznego

Anioły szukają schronienia

76 olbrzymich płócien przedstawiających anioły czeka pod Słupskiem na miejsce, gdzie będą wystawione.

To zaczątek Centrum Ekumenicznego, które w regionie słupskim chciałoby stworzyć Stowarzyszenie Sacro Art. Na razie bezskutecznie.

Wielkie malowane na płótnach obrazy przedstawiające anioły powstawały przez cały pontyfikat Jana Pawła II. Malowali je twórcy z całego świata. Gromadziło i gromadzi je krakowskie stowarzyszenie Sacro Art, którego prezesem od 1995 roku jest Jan Oberbek, wirtuoz gitary klasycznej. W czasie XX-lecia pontyfikatu Jana Pawła II stanowiły wystrój placu przez Bazyliką w Watykanie. W rok po śmierci Papieża część z nich zaprezentowano w Słupsku.

– Trafiłem do Słupska, bo podczas jednego z konkursów zachwyciłem się wykonaniem fado przez córkę pani dyrektor II LO w Słupsku – opowiada Jan Oberbek. Zaprzyjaźnił się z tą rodziną, a dyrektor Markiewicz zaangażowała się w opracowanie koncepcji projektu Centrum

Ekumenicznego, które miałyby powstać w regionie słupskim.

– To jest bardzo dobre miejsce na wyeksponowanie obrazów, które mogłyby stanowić magnes przyciągający turystów. Z galerią można by powiązać centrum dyskusyjne i spotkań między wyznaniami, tym bardziej że właśnie tutaj swoje ważne doświadczenia przeżywały różne nacje. W końcu to pod Ustką doszło do zatopienia przez Sowietów niemieckiego statku Steuben, w czasie którego zginęło ponad trzy tysiące ludzi – przekonuje Oberbek.

Brakuje funduszy

Wiosną ubiegłego roku projekt centrum był zaprezentowany podczas obrad Rady Miejskiej w Uście. – Nasza koncepcja podobała się wielu osobom. Dyskusja była zachęcająca – ocenia Lucyna Markiewicz, dyrektor II LO w Słupsku, która wtedy prezentowała tę koncepcję i przekonywała, że na realizację przedsięwzięcia można pozyskać fundusze unijne.

Na razie jednak nic z tego nie wyszło. Jan Olech, burmistrz Ustki, mówi, że Centrum Ekumeniczne rzeczywiście mogłoby stanowić dużą atrakcję dla tej miejscowości, ale miasta nie stać na tak duży wydatek. – Musimy wybudować ważne placówki dla mieszkańców. Natomiast obiekty wskazywane przez pomysłodawców zostały wykupione przez pana Jerzego Małka, przedsiębiorcę z Duninowa. Nas nie stać na to, aby wejść w takie przedsięwzięcie, ale gdyby pan Oberbek

zdołał fundusze zewnętrzne, to oczywiście możemy rozmawiać o lokalizacji Centrum Ekumenicznego w Słupsku – deklaruje burmistrz Olech.

Ze strychu

Tymczasem płótna z aniołami zostały przewiezione ze strychu w II LO w Słupsku w inne miejsce, gdzie czekają na dalszy rozwój wypadków. W Niedzielę Palmową w kościele św. Jacka w Słupsku odbył się kolejny koncert zorganizowany przez Jana Oberbeka. Towarzyszył mu pokaz trzech płócien z zbiorów Sacro Art, które na specjalnych wysięgnikach dźwigowych rozwinęli pracownicy oddziału Koncernu

Energetycznego Energa w Słupsku. Mimo wszystko prezes stowarzyszenia nie traci nadziei, że uda mu się zrealizować jego ideę. – Chcę się spotkać w tej sprawie z premierem Tuskiem. Uważam, że Centrum Ekumeniczne w Uście mogłoby bardzo dobrze służyć idei pojednania między narodami. Ja sam chciałbym przy nim móc się zajmować tym wielkim dziełem – dodaje Oberbek.

Zdradził nam również, że ma wsparcie Józefa Gawłowicza, dyrektora Urzędu Morskiego w Słupsku, który chciałby przekazać na rzecz centrum swoje zbiory związane z kulturą islamu.

Zbigniew Marecki

Kim jest



JAN OBERBEK – WIRTUOZ GITARY KLASYCZNEJ

Ukończył studia w klasie gitary pod kierunkiem K. Sosińskiego i A. Kowalczyka w PWSM w Łodzi (dyplom 1975 r.), studia podyplomowe oraz kursy mistrzowskie w Hiszpanii u J. L. Gonzalesa, J. Rodriga, A. Segovii, J. Tomasa (1975–1980). Koncertuje w kraju i za granicą (występował m.in. przed

Janem Pawłem II, księżną Meklemburgii, księciem Monako, prezydentem Francji, parą prezydencką Rzeczypospolitej); jego repertuar obok utworów kompozytorów hiszpańskich i południowoamerykańskich obejmuje dzieła kompozytorów połowy XIX i XX w.; w swoim dorobku ma liczne nagrania fonograficzne, m.in. „Mozartiana” do muzyki B.K. Przybylskiego, wydane wspólnie z konsulem Austrii w Krakowie w rocznicę śmierci Mozarta, „Hiszpańska muzyka gitarowa”, „Antologia polskiej muzyki lutniowej”. Kompozytor muzyki do kilku filmów, w tym rysunkowych; jeden z niewielu na świecie taperów na gitarze (akompaniatorów do filmów niemych); wykładowca w krakowskiej AM (1977–1979) oraz na kursie mistrzowskim w konserwatorium w Grazu (1992 r.). Urodził się w Łodzi w 1947 roku. Żonaty, ma córkę.